

hrabina znowu wpadła zupełnie w moc księcia Titiane.

Wtedy, w ciągu trzech miesięcy, istnienie tej kobiety, którą znalazłem w Aix tak dbała o swą reputację, stało się oplakany szereg bezładnych czynów. W domu jej grano, przegrywano ogromne sumy. Jeden niedorostek stracił tam wszystko co miał i zmuszony był zaciągnąć się do wojska na prostego żołnierza, gdyż nie miał z czego żyć.

Co zaś było najwięcej oburzającym, to, że książę, w ciągu trzech miesięcy, więcej niż dziesięć razy woził panią Chalis do Florencji.

Wkrótce też poczęto przebąkiwać o tem. Zrazu, kilka tylko osób szeptało między sobą, potem wiadomość ta zaczęła krążyć z mnóstwem komentarzy, w kółku bliższych znajomych. A każdy, kto ją opowiadał, dodawał głośno, że niczemu nie wierzy. „Tego byłoby zawiele — mówiono — bardzo mi żal biednej hrabiny, którą tak czernią”.

Niektórym przyszło na myśl wybadać Florencję; ale ta była zanadto zręczna, i trzymała się mocno. Gdy jej wyjawiono co się rozgłasza, wybuchiwała śmiechem; oświadczyła z ironią, że nie było nad to nic prawdziwszego, że pochlebiali jej to, biednej dziewczynie, córce stolarza, że przyjmuje u siebie w poufnej kółku kobietę wyższego towarzystwa, wielką damę. Taka sprytna odpowiedź zbita z tropu pytających. W końcu przesiano mówić o tem, albo gdy mówiono, to jak o rzeczy, w której nie ma nic nadzwyczajnego. Mówiono: „Co chcecie! W teraźniejszych czasach tyle jest punktów zetknięcia między dwoma obozami. Wszędzie znajdują się razem. Ze tam zdarzyło się to o jeden raz więcej — to cóż stąd?”. Tym sposobem przyzwyczajano się do tej myśli, ale na hrabinie pozostała plama. Sama ona nic o tem nie wiedziała i wiodła dalej ten sam tryb życia.

Wiem niespodzianie przybył do Paryża, hrabia Chalis.

\* \* \*

Przybył w nocy, w najgłębszej tajemnicy i stanął w małym hotelu, na wyspie w Saint Louis.

List go sprowadził. Kto do niego ten list napisał? Gretchen? Bardzo być może. Dziewczyna ta wiedziała o wszystkim, co się działo u hrabiny; a doszła już do tego, że pogardzała swą panią i nienawidziła ją gorąco. Tylko dzieci, które ubóstwiała, zatrzymywały ją w tym domu. Jeżeli mnie się nie zwierzyła, gdy widząc ją smutną i zaniepokojoną, wypytywałem ją ciągle, to pewnie dlatego, iż obawiała się narażać moje życie, wiedząc, że książę raz już ranił mnie w pojedynku. Może wahała się długo nim się zdecydowała zdradzić swoją panią i tylko nadmiar znikczemnienia tej ostatniej zniewolił ją do tego.

Baron Montessart utrzymywał, że hrabia po powrocie swym do Paryża, widywał się potajemnie z Gretchen.

Hrabia ściśle ukrywał się przez cały dzień, wychodził tylko wieczorami, dobrał sobie agentów bardzo zręcznych, wydawał ogromne pieniądze. W ośm dni po swoim przybyciu znał już wszystkie szczegóły szkaradnego upadku swej żony.

Pewnego wieczora zjawił się u barona Montessart już bardzo późno. Był nadzwyczaj zmieniony, „zdawał się mieć sto lat” mówił mój dawny kolega.

Hrabia zaczął od żądania, by wszystko to co powie, pozostało w tajemnicy. Potem oświadczył, że jeżeli wybrał przed wszystkimi innymi barona i mianowicie od niego zażądał pewnej usługi, to jedynie dla tego, że ze wszystkich osób, z którymi pozostawał w stosunkach, baron wydawał mu się najsympatyczniejszym i najgodniejszym zaufania. W końcu opowiedział wszystko o czem się zdołał dowiedzieć.

Baron nie mógł wierzyć swoim oczom.

— Zapewne przychodzisz pan żądać odemnie, bym był jego sekundantem? zapytał.

Nie — odpowiedział hrabia smutno. — Pojedynek to rozgłos. Nie chcę rozgłosu.

— Jeżeli tak, to nie widzę...

— Oto jak się rzecz ma, — przerwał mu hrabia. — Dowiedziawszy się o prawdzie, zrazu powiedziałem sobie: wobec tak strasznego spowiednia, co począć?... Upaść na duchu? Nigdy! Zamknąć oczy? O! za nic! Zemścić się? Tak.

Ale zbrodnia taka, nie może być karana sposobem zwyczajnym. Zatem, żadnego pojedynku! żadnego procesu! Kara, jaką mi doradziło moje sumienie, nastąpi za parę godzin, dzisiejszej nocy. Jaką ona będzie, tego nie mogę panu wyjawiać. Pojmiesz pan wszakże, iż, chociaż powziąłem wszelkie możliwe ostrożności, zawsze narażam się na niebezpieczeństwo. Dlatego przyszedłem do pana. Gdybyś pan się dowiedział przypadkiem jutro, że zostałem zabity, daj mi słowo uczciwego człowieka, że wręczysz ten list prokuratorowi. Bądź pan spokojny! Zabezpiecza on przyszłość moich dzieci, ale nie naraża bynajmniej ich matki. Opowiadałem w nim tylko, jak się rzeczy mają i żądam, by pani Chalis nie była opiekunką moich dzieci. Oto wszystko. Zresztą weź pan ten list i przeczytaj go.

Baron przeczytał, a potem przyrzekł zrobić to czego żądano. Nie pozwolił sobie żadnych uwag, pojmując dobrze, iż te byłyby zbyteczne.

Wtedy hrabia odszedł. Mówił, że mu spieszy, bo się już spóźnił.

Jednak po jego odejściu, baron się zaniepokoił. Nikt w jego położeniu nie miałby dość zimnej krwi, by czekać do jutra. Nie zdając sobie sprawy z tego co robi, ale w każdym razie chcąc, o ile to możebne, zapobiedz jakiemu niebezpieczeństwu, wyszedł, wszedł do powozu, i pojechał na ulicę Saint-Florentin, do księcia Titiane... nie zastał tam nikogo, kazał się zawieźć do pałacu Chalis... także nikogo. Wtedy udał się do Florencji.

Biła druga godzina, gdy tam przybył.

\* \* \*

U „pięknej wampirki” musiało wydarzyć się coś bardzo ważnego. W bramie kilku ludzi rozprawiało głośno, w dziedzińcu stał fiaker.

Idąc po schodach, baron spotkał policjantów, wynoszących trupa.

Przybliżył się — i w zalanej krwią twarzy poznał rysy księcia Titiane.

Powiedziano mu, że dostał apopleksyi. A potem dodano:

— Zanosimy go do domu.

I trupa złożono w fiakrze.

Baron zadrżał, przypomniał sobie słowa hrabiego i ujrawszy tę twarz purpurową.

Poszedł dalej. W przedpokoju nie zastał żywej duszy. Drzwi od apartamentów były otwarte. Wszedł.

Dziwne na nim wrażenie, jak mi opowiadał, sprawił widok jadalnego pokoju, w którym kandelabry świeciły dla nikogo, a na stole znajdowały się szczątki wieczerzy, kieliszki i butelki szampana.

Szybko przeszedł kilka pokoi. Wszędzie panował nieład, ale nie spotkał nikogo. Idąc wszakże dalej, aż ku sypialnemu pokojowi, usłyszał za drzwiami jęki i krzyki. Florencja w silnym napadzie szpasmów wila się tam na kanapie.

Ujrawszy barona, zerwała się. Potem rzuciła się mu w objęcia i znowu poczęła krzyczeć i łkać, zalewając się łzami.

\* \* \*

Oto co się stało.

Dość było dla hrabiego Chalis wydać grubą sumę pieniędzy, by stać się samowładnym panem całego domu Florencji.

Przyszedł on tam o pierwszej godzinie w nocy, tylnymi drzwiami. Zaczął od tego, że trzem dziewczętom służącym kazał pójść bezzwłocznie precz, i nie wracać choćby słyszały największy hałas.

Dziewczęta były posłuszne.

Właśnie tylko co wstano od wieczerzy.

Hrabia nie zatrzymał się ani w jadalnym pokoju, ani w salonie. Poszedł prosto do buduaru.

Drzwi były zamknięte, ale hrabia lekko odsunął zasuwki i obie połowy otworzyły się od razu.

Można sobie wyobrazić co uczuć musiał ten uczciwy człowiek, mąż, ten ojciec, gdy ujrzał swoją żonę siedzącą między tym nędznikiem, księciem, a Florencją! Niezawodnie w tej chwili oburzenie przemogło wszelkie inne uczucia. Nie spojrzał nawet na kobiety, które ujrawszy go, zerwały się i stały w osłupieniu. Zrobił im tylko znak i, posłuszne temu, wyszły.

Mężczyzna był jeszcze więcej osłupiały. Hrabia, nie rzekłszy ani słowa, pochwylił go obiema rękami za szyję. Książę nie długo się pasował.

Gdy padł bez ducha na podłogę, hrabia wyszedł z buduaru.

Zastał dwie kobiety w sypialnym pokoju. Położył na komodzie paczkę banknotów, było tam sto tysięcy franków; potem spojrzawszy na Florencję, powiedział:

— Jesteś pani zapłaconą!

Następnie, wzięwszy swą żonę za rękę, poprowadził ją, nie mówiąc ani słowa, do własnego jej powozu. Przybywszy do domu, nie powiedział również ani słowa — zaprowadził ją do sypialni i zamknął na klucz.

\* \* \*

Gdy nadszedł dzień, hrabia zjawił się w sypialni, żona jego wcale nie spała. Ujrawszy męża, wstała z krzesła, na którym siedziała.

— Popelniałaś pani — rzekł jej hrabia — takie czyny, iż żadną miarą nie mogę widzieć w niej kobiety występnej. Pani nie jesteś występna! pani jesteś chorą! Umieszczę panią zatem w szpitalu waryatów, gdzie pozostaniesz do końca życia...

Jak powiedział — tak się stało. Hrabina zrazu chciała się opierać, ale mąż pozostawił jej do wyboru; albo tę ostateczność, albo skandal rozprawy i sądu w policyi poprawczej.

Zgodziła się na pierwsze.

Tego samego dnia odwieziono ją do zakładu dra Blanche. Wszyscy myślą, że ma pomieszanie zmysłów.

Tak też jest w samej istocie.

\* \* \*

Wskutek tego opowiadania, przez ośm dni nie byłem w stanie myśleć o czemkolwiek. Byłem tak nieszczęśliwy z tego wszystkiego o czem się dowiedziałem, iż gdyby można było nmrzeć z bólesci, to umarłbym niezawodnie.

I znowu ojciec dopomógł mi do opamiętania się. Smutny, z wielkim ciężarem na sumieniu, nędznie wegetowałem, jedynie pocieszając się myślą, że już chyba nic okrutniejszego zdarzyć mi się już nie może!

Byłem w błędzie.

\* \* \*

Przed miesiącem otrzymałem list od hrabiego Chalis, który tu przepisuję dosłownie:

„Gdy pana prosił, byś śledził kroki mej żony, znałem srosunki, jakie istniały między nią, a panem.

Wykryłem panu powody naszego rozłączenia się w tym jedynie celu, by go oświecić co do charakteru tej kobiety.

I zażądałem od pana, byś ją szpiegował, by tym sposobem ukarać sumienie pańskie zasłużonymi wyrzutami.

Powody, jakie wówczas istniały i które mnie zniewalały do ukrywania wszystkich zdróżnych postępów mej żony — dziś już nie istnieją.

Moi dwaj synowie nie żyją.

Co do mnie... suchoty nie oszczędzają nikogo... za kilkanaście dni i mnie nie będzie na świecie.

Dawniej oszczędzałem pana dlatego, że po mimo wszystko, widziałem w nim uczciwego człowieka. Teraz daj pan dowód, że się nie mylił.

Nic nie osłaniając i nie opuszczając, opisziesz pan i ogłosisz drukiem wszystko co wiesz o hrabinie Chalis. Będzie to pańska kara. A jeżeli, zastanowiwszy się nad tem co ja zrobiłem, którakolwiek z takich kobiet, co to nie są ani żonami, ani małkami, ani nawet kobietami, powstrzyma się, dopóki czas, od szaleństw, to przynajmniej pan i ja zrobimy coś pożytecznego: ja skazując pana byś był wykonawcą wyroku nad swą kochanką, a pan dopomagając mi do ukarania samego siebie”.

K O N I E C.

